

niedziela, 24.01.2021

Na czym polega „pójście za” Jezusem? (Mk 1,14-20)

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget] Powyższe pytanie nie dotyczy tylko osób powołanych do służby Bożej w Kościele. „Pójście za” jest drogą ucznia Jezusa, a to jest wspólne powołanie wszystkich ochrzczonych, niezależnie od drogi naszego życia. Odczytajmy zatem dzisiejszą Ewangelię, szukając odpowiedzi na pytanie, czym jest (czym może być) nasze pójście za Jezusem. Przy okazji spróbujmy obalić kilka mitów (nieżyjący już bp. Szlaga powiedziałby, „zabobonów”) dotyczących powołania nie tylko „do służby Bożej w Kościele”, ale również do małżeństwa czy życia w samotności. Po pierwsze, „pójście za” Jezusem to kwestia naszej wolności, ale jeszcze bardziej miłości. Dzisiaj dla większości osób powołanie (każde) kojarzy się z poświęceniem, ofiarą, rezygnacją z siebie, pozbawieniem wolności. Pójście za Jezusem jest rzeczywiście formą rezygnacji z podążania własną drogą, spontanicznego jej wyboru, wyznaczania sobie samu celów, decydowania o sposobie jej pokonywania. I nie jest to zniewolenie, lecz akt wolności. Wolności przeżywanej jako miłość. Pójście za Jezusem oznacza, że w miejsce myślenia o tym, co nam się podoba, wchodzi pytanie o to, co podoba się Jezusowi. Miłość sprawia, że w Jezusie odkrywamy nasze dobro, życie, bogactwo, spełnienie, odkrywamy miłość naszego życia. Nie idziemy za jakąś ideą, doktryną, instytucją, ale za osobą Tego, który pierwszy nas umiłował (1 J 4,19), i to umiłował do końca (J 13,1). Jezus jest drogą naszej miłości. Także w małżeństwie. Także w samotności. Po drugie, „pójście za” Jezusem jest sprawą indywidualną, ale też zawsze wydarzeniem wspólnotowym. Każde powołanie jest doświadczeniem bardzo osobistym, intymnym, niepowtarzalnym, mimo że podobnie uwarunkowanym, przewidywalnym w swojej dynamice, dającym się opowiedzieć w schematyczny sposób. Takie jest też opowiadanie o powołaniu pierwszych uczniów przez Jezusa. Schematyczność, przewidywalność i pewna oczywistość tej narracji. Jest jednak jedna rzecz zaskakująca, gdy chodzi o tę narrację. Jezus powołuje pojedyncze, konkretne osoby do osobowej więzi ze sobą, ale przez tę więź ze sobą zaprasza ich do wspólnoty z innymi uczniami, do zawiązania z nimi więzi braterskiej. Stąd pewna „podwójność” w dzisiejszej Ewangelii: Jezus widzi pojedyncze osoby zawsze w relacji z kimś drugim, formułuje zaproszenie do pójścia w liczbie mnogiej, zaś wezwani idą nie pojedynczo, lecz parami. Za Jezusem idzie wspólnota uczniów. Miłość jest doświadczeniem wspólnoty, potrzebuje wspólnoty. Miłość do Jezusa otwiera na wspólnotę z innymi uczniami. Inaczej nie jest miłością. Taka jest logika każdej miłości – w małżeństwie, w życiu kapłańskim, konsekrowanym, także życiu singli – jeśli podąża (chce podążać) ona drogą Chrystusowej miłości. Po trzecie, „pójście za” Jezusem jest obdarowaniem przez „zostawienie”. Pójście za Jezusem w przypadku tych pierwszych uczniów było możliwe przez zostawienie sieci, łodzi, towarzyszków pracy, wreszcie ojca (ww. 20.22). Jeszcze bardziej jest to podjęcie pewnego ryzyka związanego z porzuceniem tego wszystkiego, co stanowiło zabezpieczenie, stabilność i gwarancję ich życia: pracę, środki materialne, relacje społeczne i rodzinne. Potrzebne ogołocenie nie tylko w imię miłości, ale też dla miłości, dla bycia obdarowanym miłością, dla stworzenia przestrzeni na miłość w swoim życiu. U tych uczniów nie ma kalkulacji, rachunku zysków i strat – to wszystko pojawi się później, już w drodze za Jezusem, kiedy Piotr w imieniu Dwunastu zapyta się: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Odpowiedź Jezusa jest dla nas wszystkich, na jakiegokolwiek drodze życia, na której pragniemy iść za Jezusem: „I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci, siostry, ojca, matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne posiędzie na własność” (Mt 19,29). Taka jest logika „zostawienia”, której potrzebuje każda miłość w każdym powołaniu. Im bardziej chcemy zatrzymać dla siebie, tym bardziej tracimy szansę na obdarowanie. Im bardziej chcemy się zabezpieczyć, tym bardziej żyjemy w lęku i niepewności. Im bardziej rachujemy w miłości, tym bardziej ją gubimy. Pójście za Jezusem jest zawsze pójściem za Miłością.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget

class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget][siteorigin_widget

class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]